

Ballada wagonowa

<http://www.polskieradio.pl/5/104/Artykul/169860,Ballada-wagonowa>,

<http://swkatowice.mojeforum.net/viewtopic.php?t=1343>

Pociąg nazywał się dalekobieżny i pospieszny, ale wydawało się czasami, że wlecze się wolniej od lokalnej, wąskotorowej ciuchci. Może właśnie dlatego, że przystanki miał jednak tak rzadko, jak powinien mieć. Wkrótce po odjeździe z kolejnej stacji do wagonu wszedł nowy konduktor. Wkrótce zajrzał do naszego przedziału.

– Dzień dobry! Bileciki do kontroli.

Wszyscy zaczęli sięgać do kieszonek we **wieszakach okryciach, powieszonych na hakach**. Tylko pasażer przy oknie z podniesioną głową spojrzał konduktorowi **prosto w oczy**.

– Proszę pana, już byłem sprawdzany¹ w czasie jazdy tym pociągiem. I to nie raz! – **od razu dało się słyszeć, że mowa jest żywołem, w którym pasażer porusza się szczególnie chętnie i z wyraźnym upodobaniem**

– Możliwe, proszę pana. – konduktor zachowywał spokój – Pewno nie tylko pan.

– Tak, no właśnie!

– Co: "właśnie"?

– Po co mamy po raz kolejny pokazywać te same bilety?

Konduktor z lekka zaniepokoił się.

– Proszę pana, zmieniła się obsada konduktorska, a pasażerowie nie mają na czołach wypisane, kogo już sprawdzano, a kogo nie.

Pasażer przy oknie był coraz bardziej nieustępliwy.

– Panie konduktorze, to obraża moją godność! To tak, jak gdybym ja po **kupieniu** biletu w kasie i po okazaniu go wcześniej pańskiemu koledze był nadal podejrzewany o **nieczciwość, no... o jazdę "na gapę"**! – pasażer w garniturze wyartykułował te ostatnie dwa słowa tak modulując **głos i dobierając intonację**, aby było wyraźnie słychać, że wypowiada je w cudzysłowie.

– Panie, co za problemy pan robisz?! Nikomu to widać nie przeszkadza, tylko panu.

Teraz odezwał się młodszy pasażer, siedzący dla odmiany przy drzwiach.

– No, rzeczywiście, za często nas sprawdzacie. Jak gdybyśmy byli jakimiś gapowiczami. Popieram tego pana przy oknie!

– To znaczy, że pan też nie chce pokazać biletu?

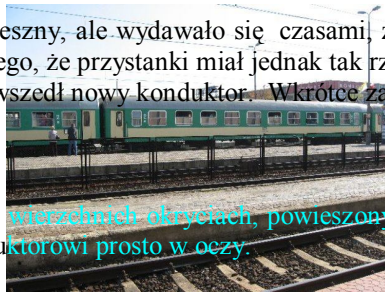
– Nie, skądże, już, proszę, oto mój bilet. Ale pasażer przy oknie to według mnie bohater. Mówi głośno to, co wszyscy myślimy!

Konduktor zmarszczył brwi.

– No, to teraz ja nie rozumiem. O co chodzi?

– O to – ciągnął ten przy drzwiach – że to wielokrotne sprawdzanie naszej, czyli pasażerów, **uczciwości obraża naszą godność!** Moją, na przykład, też. Moje wyrazy uznania dla pana przy oknie! Kolej stosuje metody, no, eee... bandyckie jakieś.

– Licz się pan ze słowami!



Bronisław Geremek na pierwszym posiedzeniu Parlamentu Europejskiego z udziałem posłów z nowo przyjeżdżających państw, Strasburg 20 lipca 2004, fot. Jacek Tugacz, PAP

Wtem skromnie ubrana pasażerka, siedząca też przy drzwiach, przerwała lekturę książki i odezwała się do pasażera, nie skorego do wykazania się ważnym biletem.

– Czy pan musi swoje osobiste problemy przeżywać tutaj? Z tym to się idzie, proszę pana, do psychologa albo do tego, no... psychoanalityka, a nie do pociągu!

Zapytany udał, że nie słyszał pytania, tak samo zresztą, jak komplementu jegomości przy drzwiach. Za plecami konduktora przesuwała się jakaś pani, która może wracała właśnie z wagonu restauracyjnego, albo po prostu z toalety. Przesuwała się dosyć powoli. Jednak nie z powodu nadmiernej tuszy – przeciwnie, była wręcz chuda. Jednak najwyraźniej zaciekała ją coraz bardziej ożywiona wymiana zdań w przedziale.

– Takie jest prawo, proszę państwa. Kto ma ważny bilet, niech go okaże, co za problem nie okazać, a kto nie okazuje, ten musi zapłacić gapowe. Tak było i jest – konduktor po małej chwili dodał – i będzie.

Pasażer przy oknie machinalnie wyprostował dłońmi marynarkę na sobie, potem pogładził się po siwej brodzie i, podniósłszy twarz jeszcze nieznacznie wyżej, powiedział dobitnie:

– Panie konduktorze, ja protestuję! Domagam się rozmowy z kierownikiem pociągu!

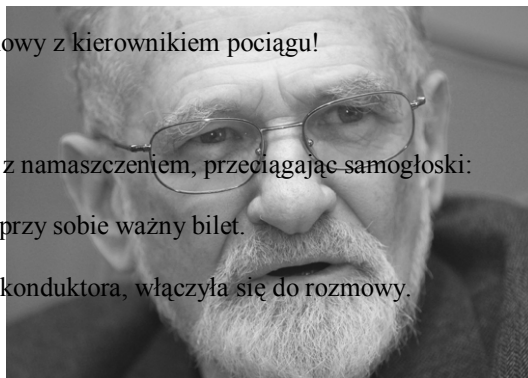
– Co? Co... co pan chciał powiedzieć?

Pasażer przy oknie odezwał się teraz jeszcze dobitniej, z namaszczeniem, przeciągając samogłoski:

– Chcę powiedzieć, że nie chcę powiedzieć, czy mam przy sobie ważny bilet.

Kobieta, znajdująca się ciągle na korytarzu za plecami konduktora, włączyła się do rozmowy.

– Tak? A co to za polowanie na czarownice?!



Konduktor zaskoczony odwrócił się, a widząc jej ostre rysy twarzy i garbaty, niemal krogulczy, nos, powiedział, sam nie rozumiejąc, dlaczego:

– Ależ ja do pani nic nie mam, panią już sprawdzałem, przed chwilą.



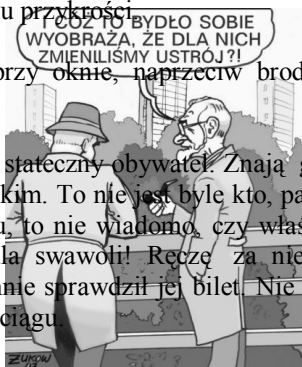
– Tu nie chodzi o mnie! – pasażerka była nieustępliwa. – Widzi pan tego pana przy oknie? Czy on wygląda na takiego, co by potrzebował wyłudzać przejazd od kolei? Jak stać go na takie okulary i na taki garnitur, to mógłby taksówką jechać, a nie pociągiem.

Konduktor w dalszym ciągu nie rozumiał własnych słów:

– No, skoro tak, to dlaczego jedzie pociągiem?

– A pan, panie konduktorze, zamiast być w imieniu kolei wdzięczny temu panu, że daje zarobić pańskiej firmie, chociaż nie musiałby, to jeszcze robi mu przykrości.

Wtem odezwała się pani, siedząca przy oknie, naprzeciw brodatego pasażera, ale dotychczas jak gdyby drzemiąca:

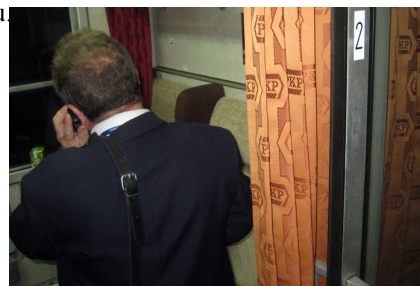


– Ja znam tego pana! To jest spokojny, stateczny obywatel. Znają go w Pcimiu, w powiecie pcimskim, a nawet chyba w całym w województwie pcimskim. To nie jest byle kto, panie konduktorze! To jest taki dystyngowany pan, że jak staje na schodkach wagonu, to nie wiadomo, czy właśnie wsiada, czy wysiada. Jeśli on odmawia pokazania biletu, to na pewno nie dla swawoli! Ręczę za niego! Konduktor spojrzał na pasażerkę, nie odpowiedział na jej słowa, tylko starannie sprawdził jej bilet. Nie odezwał się też do innych pasażerów, lecz włączył telefon i wezwał kierownika pociągu.

– Mamy problem, tu jest taki jeden pan, który nie chce pokazać biletu.

Po chwili dopowiedział:

– Nie, mówi, że ma, tylko pokazać nie chce.



Nie trwało długo, a kierownik dołączył do konduktora.

– Nie będziemy się z nim szarpać, zwłaszcza, że nie rozrabia. Trzeba go spisać, a na najbliższej stacji wysadzić z pociągu.

– Protestuję! Ja protestuję! – z teatralną swadą odezwał się brodaty pasażer przy oknie, wpadając już niemal w falset.

– Możesz pan sobie protestować, przepisy są jedne dla wszystkich – odpowiedział na to kierownik pociągu, zwracając się do konduktora – weź od niego dowodzik i spis, a potem... – tu urwał, bo odezwał się jego telefon. Kierownik chwilę słuchał i następnie znowu zwrócił się do konduktora.

– O, mamy jeszcze inny problem. Do najbliższej stacji nie możemy dojechać. Awaryjna zmiana trasy.

– Co, jakiś wypadek? – zapytał konduktor swojego szefa.

– No, nie, żadnego nieszczęścia, ale tam protestujący wysypali kilkanaście wagonów importowanych ziemniaków. Na razie tory są zupełnie nieprzejezdne. Nie da się wjechać ani wyjechać. W żadną stronę.

Pasażerowie w przedziale ożywili się z niepokojem.

– Czy to znaczy, że nie dojedziemy do Pcimia?

– Dojedziemy, proszę państwa, tylko okreśną drogą i dlatego później. Docelową stacją przystanku ta sama: razie nie dojadą, również z Pcimia. Chyba, że pekaesem. Tu zwrócił się do niepokornego pasażera przy oknie:

– A pan to dokąd jedzie właściwie?

– Do stacji Pcim Główny Osobowy.

– Może pan pokazać mi bilet?

– Mogę, naturalnie, że mogę, ale nie chcę.

– Był już taki jeden, co powiedział: "nie chcem, ale muszę"

– Tak, panie kierowniku, ale u mnie jest niejako odwrotnie: "mogę, ale nie chcę", że tak powiem. – Wypowiedział to, jak zresztą wszystko, nienaganną polszczyzną.

– Taki pan uparty? No, teraz i tak nie ma innej rady niż wysadzić pana w Pcimiu, czyli tam, dokąd pan chciał, ale pańskie kłopoty na tym się nie skończą. Dowodzik poproszę.

– Odmawiam! To jest szantaż!

– Nie będę się z panem szarpał – powiedział kierownik pociągu. Wyciągnął telefon komórkowy i zadzwonił na dworzec główny w Pcimiu.

– Mamy tu pasażera, który nie chce pokazać biletu ani dowodu osobistego. Czy możecie załatwić patrol policyjny, żeby go spisali, jak przyjeżdżamy?

A po chwili wyjaśnił dalej:

– Nie, nie stawia oporu. Spokojny, tylko powiada, że protestuje. Bo to godzi w jego godność. Swoją drogą, co za dzień, tyle protestów na raz!

Przeciwniczka polowań na czarownice już tej części rozmowy nie słyszała, konduktor i kierownik pociągu rozeszli się do swoich dalszych obowiązków. Pasażer przy drzwiach ukradkiem, z uwielbieniem, wpatrywał się w swojego "bohatera" przy oknie.



REJESTRACJE ARCHIWALNE:
TAJNY WSPÓŁPRACOWNIK. Dn:
ARCHIWUM. Materiał:
7715/1..
SPRAWA OPERACYJNEGO ROZPI
Dnia 24.04.78r. zd:
PRL. Materiały archi
BYŁ INTERNOWANY przez SU:
DNIA 23.12.82.
POSTĘPOWANIE PRZYGOTOWAW
DZIENNIKARZY FRANCI
edycja: 2014-01-01

Pasażerka też siedząca przy drzwiach, przerwała lekturę Harlequina i odezwała się do dystyngowanego brodacza:

– No, chyba w Pcimiu okaże się, że pan ma naprawdę ważny bilet i na wszelki wypadek także autentyczny dowód osobisty. Bo nie chciałabym być w pańskiej skórze, gdyby było inaczej!

– Mój protest jest bezinteresowny, czysto moralny, proszę pani. A zresztą nic mi nie zrobiąⁱⁱ. Nie spodziewam się.

Nikt już nie odezwał się więcej. Czytelniczka zatopiła się na powrót w Harlequinie, a pozostali pasażerowie we własnych myślach. Właściciel nie okazanego biletu wpatrywał się tajemniczym wzrokiem w krajobraz, przesuwający się za oknem.



Toruń, 26 kwietnia 2007 r.

Konrad Turzyński

ⁱ Bronisław Geremek jako deputowany do Parlamentu Europejskiego odmówił poddania się obowiązującej w Polsce procedurze lustracyjnej i protestując przeciwko ponagleniu go w tej sprawie oświadczył m. in.: *"Żądanie ponownego złożenia deklaracji lustracyjnej pod groźbą wygaśnięcia mandatu uważam za sprzeczne z zasadami państwa prawnego i za lekceważenie decyzji 121.805 wyborców. Jest ono w sprzeczności z konstytucyjną zasadą poszanowania godności ludzkiej."* "Gazeta Wyborcza" z 25 kwietnia 2007 r., zob.: <http://wyborcza.pl/1,79328,4087370.html>.

ⁱⁱ Informacje o agenturalności Geremka (niekiedy nazywanego tylko inicjałem nazwiska) pojawiały się publicznie już od 1992 roku: **1)** *"Wśród uczestników ostatniego zjazdu neo-Solidarności w Stoczni Gdańskiej kolportowana była następująca lista wraz z notatką wyjaśniającą. W notatce podano jeszcze kilka nazwisk. Wg autorów notatki lista byłaby pełniejsza, gdyby nie zostały zablokowane komputery MSW. [...] Na oddzielnej liście nazwisk agentów ze szczególnym dorobkiem znajdują się nast. osoby: [...] Geremek Bronisław [...]"* (por. *"DOKUMENTY", "Poza Układem"*, nr 7(35), lipiec 1992 r., str. 2 i 4); **2)** istnieje malowniczy fragment o długotrwałym represjonowaniu cennego konfidenta na pokaz /dla uwiarygodnienia go wobec środowiska opozycyjnego/, wymieniający tylko G. jako inicjał nazwiska, do biografii Geremka jednak pasuje zestawienie 2 informacji: o pracy w l. sześćdziesiątych na placówce w Paryżu oraz o byciu inwigilowaną przez SB ważną postacią w otoczeniu Lecha Wałęsy; jest tam również mowa o tajnych kontaktach G. z RAF /= *Kote Armée Frattion* = Frakcja Czerwonej Armii = lewacka terrorystyczna organizacja w Niemczech Zachodnich/, oraz podsłuchanej i zarejestrowanej przez SB rozmowie telefonicznej dwóch innych konfidentów SB, wyrażających podejrzenie współpracy G. z SB i z sowieckimi służbami specjalnymi (Michał Grocki /właśc.: Tomasz Tywonek/, *"Konfidenti są wśród nas..."*, Éditions Spotkania, Warszawa 1993, str. 87/88); **3)** z podaniem pełnego nazwiska: *"Figuruje tylko jako kandydat na tajnego współpracownika (TW-k). Jego kartoteka jest wyczyszczona. [...] Macierewicz wycofał Geremka z listy, ponieważ uznał zapis komputera za niewystarczający (udowodniono przypadek fałszowania zapisu komputerowego)."* (nie podpisana notatka prasowa pt. *"Wykreśleni w ostatniej chwili"*, *"Gazeta Polska"*, nr 4 z czerwca 1993 r., str. 3); **4)** Antoni Macierewicz, podając tylko inicjał nazwiska: *"To przecież był dopiero początek lustracji i gdyby jej nie zahamowano - prawda o takich ludziach, jak pan G. też by została ujawniona, a rozmiary winy ustalone. [...] wykreśliłem go w ostatnich 56-ciu godzinach przed wykonaniem uchwały."* (Jacek Kurski i Piotr Semka, *"Lewy czerwcowy"*, ÉDITIONS SPOTKANIA, Warszawa 1993, str. 242-243). **5)** W dwa lata i pół roku po śmierci Geremka wskutek publikacji Stanisława Żaryna w portalu *"Frona"*: <http://www.polskieradio.pl/5/115/Artykul/317735,Slad-wspolpracy-Bronislawa-Geremka-z-SB->, jednak miarodajność tych informacji została wkrótce potem zakwestionowana przez Piotra Gontarczyka: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/317863,Piotr-Gontarczyk-informacje-o-wspolpracy-Geremka-nie-sa-prawdziwe->.